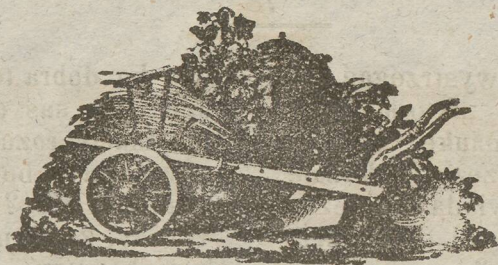


Szkołka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. — W Niedzielę, dnia 14. Maia 1837.

Religia.

Niedziela Zielonych świątek.

Ewangelia u Iana świętego w rozdziale czternastym.

Onego czasu mówił Iezus Uczniom swoim: „Ieżeli mnie kto miłuje, będzie chował słowa moje, a Oyciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy. Kto mnie nie miłuje, słów bożych nie chowa. A mowa, którąście słyszeli, nie iest moją, ale tego, który mnie posłał, Oycza. Tom wam powiedział, u was mieszkając. Lecz Pocieszyciel, Duch święty, którego Oyciec pošle w imię moje, On wam wszystkiego nauczy, i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedział. Pokóy zostawię wam, pokóy mój daię wam. Nie iako dawa świat, ia daię wam. Niechże się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście, że ia wam powiedziałem: odchodzę, i wrócę się do was. Gdybyście mnie miłowali, wzdobyście się radowali, iż idę do Oycza, bo Oyciec większy iest, niżeli ia. I teraz wam powiedziałem przed tém, niż się stanie, abyście, gdy się stanie, wierzyli. Iuż

z wami wiele mówić nie będę. Albowiem idzie ksiązę tego świata, a we mnie nic nie ma. Ale iżby świat poznał, że miłuję Oycza, a iako mi Oyciec rozkazał, tak czynię.“

Wytłumaczenie.

Przy uroczystości dziesieszćy, w której obchodzimy pamiątkę zstąpienia Ducha świętego na Apostołów, czyta nam Kościół boży inny znowu wyjątek z owéy mowy, którą miał Pan Iezus do Uczniów swoich, rozstając się z nimi przed swoją męką.

Do czego szczególniéy zachęca Zbawiciel w dziesieszćy Ewanielii swoich Uczniów i nas zarazem?

W dziesieszćy Ewanielii szczególniéy Iezus Chrystus zachęca Apostołów i nas do kochania siebie. To zaś kochanie, ta miłość, nie ma się kończyć na samych słowach, gdy mówimy: kocham, miłuję Iezusa; ale się ma okazywać w uczynkach. Uczynki nasze powinny okazywać, że kochamy Zbawiciela, a te mają być dobre. Dobrze, pobożnie i sprawiedliwie mamy żyć na tym świecie, nie dla tego, że Bóg za złe życie piekłem karze; nie z boiaźni kary, ale dla tego, że kochamy Boga i Iezusa Chrystusa; z miłości ku Bogu i



ku Jezusowi mamy się wystrzegać złego, a wypełniać dobre. „Kto mnie kocha, ten wypełnia moją naukę; a kto jej nie wypełnia, ten już przez to pokazuje, że mnie nie kocha.“ powiada Pan Jezus.

Co obiecuie Zbawiciel tym którzy Go szczerze miłują?

Oto obiecuie wzajemną miłość Boga, „a Oyciec umiłuie go.“ Kochający człowieka Jezusa, będzie miał łaskę u Boga w obfitości i Pan Bóg z nim będzie, iakoby mieszkał u niego. „I do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego czynimy.“

Co znaczą te słowa: „A mowa, którąście slyszeli, nie iest moja, ale tego, który mnie posłał, Oycia.“?

Przez to chciał Pan Jezus powiedzieć swoim Uczniom, że naukę, którą opowiadał, odebrał od Oycia przedwiecznego, a odebrał ją na to, aby ją opowiadał ludziom. Nie nauczał więc Chrystus nic takiego, coby się sprzeciwiało woli Boga. Modląc się też za swoich Uczni Zbawiciel, rzekł: „Wszystko, co mam, Oycze! iest Twoje; a wszystko Twoje, iest moje.“

Iakieżto pokój dał Pan Jezus Uczniom swoim?

Pan Jezus dał Apostołom pokój duszy, pokój serca i pokój sumienia, przez to, że im dał świętą naukę, którą wykonywając Apostołowie, byli zupełnie spokojnymi na duszy, chociaż cały świat na nich powstawał. Takiego pokoju, takięj spokojności, świat to iest posiadanie rzeczy doczesnych, dać nie może. Bo chociażby kto od wszystkich ludzi był ubóstwiany; choćby posiadał wszystko, czegoby tylko sobie zapragnął, a nie miał czystego sumienia, a więc i pokoju duszy, nie byłby szczę-

śliwy, bo dobra tego świata są próżne, czcze i nie nasycą człowieka.

Iak mamy rozumieć te słowa Zbawiciela: „bo oyciec większy iest, aniżeli ja.“?

Wiemy, że Pan Jezus był Bogiem i człowiekiem, wiedną osobie, która iest boska. Iako Bóg był i iest równy Bogu Oycu, ale iako człowiek mniejszy od Boga Oycia, i w dzisiejszėj Ewangelii mówi też Pan Jezus, że Oyciec większy iest od Niego, iako od człowieka, nie iako od Boga, bo co do bóstwa, to iest Mu równy.

Coto był za ksiązę tego świata, o którym powiada Zbawiciel, że do niego nic nie ma?

Tym ksiązęciem tego świata iest ów czart przeklęty, co przyprowadził do grzechu ludzi, sam wprzód zgrzeszwszy. Ten nieprzyjaciel Boga i ludzi pobudził nieprzyjaciół Chrystusa, aby Go poimali i ukrzyżowali. Lecz Chrystus powiada, że do niego nic nie ma; że On sam dobrowolnie, stósownie do woli Oycia przedwiecznego, idzie na śmierć; że przez to ten czart i iego zwolennicy nie będą tryumfować, gdyż chociaż Chrystus umrze, to znów zmartwychwstanie, a przez to połamie szyki i zamiary szatańskie, zwycięży piekło i oswobodzi ludzi. „Ale, iżby świat poznał, że miłuję Oycia, a iako mi Oyciec rozkazał, tak czynię.“ Z miłości więc i posłuszeństwa ku Bogu Oycu, a nie z przemocy szatana, poddał się Jezus śmierci krzyżowėj.

Gospodarstwo.

Pszenica turecka.

Śmiali się ludzie wiedzney wsi z gospodarza, który w ogrodzie nasadził dwa zagony tureckiey pszenicy, i w polu nawet pomiędzy kartoflami. „Coto za rozum,“ mówili, wzdrygaiąc ramionami. „„Śmieycie wy się iak chcecie,““ odpowiadał im zawsze, „„ia iednak moiey pszenicy nie wyrzuce.““ — „I cóż wy z nią będziecie robić?“ zapytał się Mrugała. „„Co?““ odpowiedział Walenty (byłoto imię tego gospodarza); „„a oto iak się na iesień dostoi, zbiorę ją, wykruszę, i będę z niéy miał dobrą mąkę lub kaszę; a choćym iéy i sam nie iadł, to się mój drobiazg, kury, kaczkki, gęsi, będą miały spyszna. A świnié iak od niéy tyją! konie iak miód ze sieczką ią iedzą.““

Zdarzyło się, że tenże Walenty zimą, gdy już ludzie o pszenicy zapomnieli, wyprawiał sute chrzciny, na których, prócz innych gospodarzy, był i Mrugała. Między innymi strawami, kazał nagotować z mlekiem i kaszy z tureckiey pszenicy. Iedli wszyscy i nanieść iéy się nie mogli. „Co téż to za kasza,“ każdy się pytał; a gdy im Walenty powiedział, że to zowéy wysmianéy pszenicy, zawstydzili się bardzo, przepraszaiąc go, aby się już na nich nie gniewał. Gdy w Kwietniu czas do iéy sadzenia nastął, nabywali iéy iak mogli, i sadzili po ogrodach i między kartoflami.

Rozmaitości.

O wściekliznie psów.

W przeszłym roku byliśmy świadka-

mi wielu nieszczęść w różnych okolicach, których przyczyną było zaniedbanie psów, a ztąd wścieklizna, choroba ich nayokropnieysza, na iaką nie ma pewnego lekarstwa. Podamy tu znaki téy choroby, aby ochronić od niéy ludzi i zwierzęta, na które się z naywiększą przenosi łatwością. Lekarze biegli uważaią w téy chorobie trzy stopnie:

1. Pierwszy stopień wścieklizny.

Unikać należy psa, gdy się mniéy iak zwyczajnie panu swemu lasi; gdy rozkazy iego zociężalnością i z przymusu wypełnia; a przytém, gdy widać na nim chorobę, gdy iest smutny, niespokoiny, na iedném mieyscu długo wytrzymać nie może; gdy szuka samotności, przestaié iesc, długi czas nie piie; kiedy za naymnieyszym drażnieniem kły pokazuje, mruży i kąsać chce; kiedy oczy ma mdłe, zwiesza ogon i uszy; nakoniec, gdy na naymnieysze zawady złośliwie się rzuca. Te oznaki stanowią powszechnie początek, czyli pierwszy stopień wścieklizny, w którém iad tak dalece iest wywiązany, iż go nietylko ukąszenie, ale nawet zadrażnienie lekkie w inne ciała przeniesć i zaszcześcić może.

Spostrzegłszy w psie pierwsze te znaki choroby, mianowicie podczas upałów, wielkiey suchości lub mrozów, zamknąć go należy i pilnie wszystkie poruszenia iego uważać. Zakres stopnia tego nie zawsze iest równy, raz bowiem trwa 12, drugi raz 24 godzin, a czasem nawet i dni kilka; lecz i bywaią przypadki, iż się w przeciągu kilku godzin naygwałtownieyszy stopień wścieklizny rozwinie.

2. Drugi stopień wścieklizny.

Wszystkie oznaki pierwszego stopnia powiększają się widocznie; pies już nie słucha nikogo, coraz jest smutniejszy, oczy ma mdlejsze i kryć się zaczyna. Dęczoney pragnieniem, pić nie może; w dalszym postępie choroby nie cierpi już nikogo obok siebie, szczeka przecież rzadko i to chrapliwie; wszystko, co się zbliża do niego, kąsa i zatrąwa iadem śmiertelnym. Psy zdrowe, idąc za instynktem, uciekają przed nim, przeczuwając grożące im niebezpieczeństwo. Wścieklizna coraz bardziéj się objawia, pies wywiesza z pyska język, mordę mając zawsze otwartą i pełną śliny gęstawej; zrywając się, biega tu i ówdzie, napadając ludzi i zwierzęta; nie rzuca się przecież na nie, gdy się opodal od niego znajduje. I dla tego stopień ten choroby zowią cichą, czyli spokojną wścieklizną.

W stanie takim porzuca zwierzę miejsce dotychczasowego pobytu, biegnie w świat, naprzód wolno, potem coraz prędzój. W biegu ma głowę spuszczoną, ogon pomiędzy zadnie nogi wtulony, język prawie aż do ziemi wywieszony. Kierunek biegu jego jest nieregularny, lata tu i ówdzie. Spostrzegłszy wodę, ucieka od niój natychmiast, przecież wstręt ten nie wszystkim psom jest właściwy; są bowiem, które w największym napadzie téj choroby, rzucają się w wodę i przepływają ją.

3. Trzeci i ostatni stopień wścieklizny.

W naystraszliwszym tym stopniu choroby są oczy zwierza płomieniste; czasem są osłupiałe i dzikie; język niebieskawo sięga aż do ziemi. Psy zdrowe uciekają przed takim zwierzem iak oparzone; jeżeli zaś który uysć przed nim nie może, pełza się przed nim, iakoby tą uległością rozbroić go zamysłał; mimo tego rzuca się przecież zwierzę wściekły nań, i pogryzłszy ucieka, ale coraz słabiéj biegnie, często się zatacza, lzy mu obficie płyną z oczu, włosy się ieżą, głowa coraz się bardziéj opuszcza, język czernieie, piana koło mordy pomnaża się, nareszcie obala się mimowolnie, podnosi powoli, oddycha z trudnością, rzuca łbem wokoło siebie, iakby chciał kąsać; nareszcie porywa go nagłe drganie w całym ciele, wśród którego pada i zdycha.

Nie zawsze zaś choroba ta przechodzi wskazane tutaj stopnie; często bowiem zdychają psy w pierwszym onój stopniu 2go lub 3go dnia; a nawet były przypadki, iż między zupełném zdrowiem a nayziadliwszą wścieklizną, za ledwie 4 godziny upłynęły.

(Dalszy ciąg w następnym numerze.)